Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 13 (61) Warszawa, 2.IV.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

DLACZEGO 8 ?

... Dlatego, że czytelnicy pisali: dwanaście stron to za dużo. Aż trudno w ciągu tygodnia wszystko przeczytać, przecież i uczymy się, i czytamy książki, a w rezultacie zawsze zostaje coś nieprzeczytanego. I szkoda...

Dlaczego od 1 kwietnia?

... Nie dlatego, oczywiście, że „prima aprilis", a dlatego, że kwiecień to okres wzmożenia nauki, wzmożenia pracy drużyny (1 Maj blisko). Ożywia się, wzrasta organizacja wokół nowej drogi harcerstwa, wyrażonej w nowym Prawie i Przyrzeczeniu.

Ale co do tego ma pismo?

... Bardzo dużo. Najpierw na 8 stronach postaramy się jak najbardziej konkretnie pomagać Wam w pracy i nauce. Krótko informować Was, jak robią to Wasi koledzy, nie rezygnując oczywiście z możliwości radzenia Wam i pokazywania właściwej drogi. Nie znaczy to, oczywiście, byśmy zrezygnowali z treści belestrystycznych i rozrywkowych.

Mówicie najpierw, a co potem?

... Potem to, czego domagają się harcerze i uczniowie z różnych stron. Nauczycie się czytać naszą tygodniową gazetę dziecięcą, a z nowym rokiem szkolnym postaramy się wydawać ją dla Was częściej niż raz w tygodniu, na mniejszej ilości stron. Wtedy to będzie już prawdziwa gazeta dziecięca. Taka, jaką mają radzieccy pionierzy.

A co będzie z prenumeratą?

... Obniżamy od 1 kwietnia cenę prenumeraty do 30 złotych miesięcznie i 90 złotych kwartalnie. W sprzedaży ulicznej numer kosztuje nadal 10 złotych.

Musicie pamiętać, że stoją przed nami ważne święta: 1 Maj, Międzynarodowy Dzień Dziecka, 22 Lipca, na te dnie wydamy obszerne 12 stronicowe numery. W rezultacie prenumeratorzy zyskują. Wniosek prosty: najwyższy czas zaprenumerować pismo.

A co jeszcze?

... Zobaczycie sami. Czytajcie „Świat Młodych"...

TU chodzi o wszystkich uczni

Sporo czasu upłynęło od półrocza — całe dwa miesiące. Zbliża się już trzeci okres. I znów egzaminy, klasówki i znów pytanie. Jest już najwyższy czas, żeby podciągnąć się, bo koniec roku niedługo, a stopnie muszą być dobre. Ale... bilans półrocza nie wszędzie wyglądał wesoło. Były szkoły, w których 30% uczniów miało stopnie niedostateczne. W klasach było po kilkanaście dwój, a przecież są w nich zastępy, które powinny dbać o jak najlepsze wyniki.

Jak wygląda teraz sprawa przodowania zastępów w klasach, drużyn w szkołach?

Hanka Baranowska pisze o drużynie im. Marii Konopnickiej w Nakle:

„Zastanawialiśmy się, coi zrobić, żeby na ten okres nie było w naszej szkole niedostatecznych. A niedostateczne mieli również harcerki i harcerze. Za radą nauczyciela, zaczęliśmy zostawać po lekcjach, pomagać sobie wzajemnie, powtarzać lekcje przed klasówkami".

— To żaden honor dla nas, żeby w naszej klasie były dwóje — powiedziała najmłodsza harcerka z jej drużyny.

„Żeby bardziej podkreślić naszą rolę w przodowaniu w nauce i dawaniu przykładu innym, na fartuszkach i mundurkach przypinamy zrobione na zbiórkach zastępów kolorowe litery „U". Oznaczają one — uczciwość. To znaczy, że nie ściągamy, nie chcemy, żeby nam podpowiadano i same nie podpowiadamy. Natomiast pomagamy innym w lekcjach, pożyczamy co potrzeba, zapisujemy lekcje dla nieobecnych, tłumaczymy im. Bo „U" — to także uczynność".

dokończenia na str. 3

Weszły już w tradycję w Związku Radzieckim olimpiady fizyczne organizowane przez „Pionierską Prawdę". W zeszłym roku w olimpiadzie wzięło udział 10 tys. uczniów. Oto uczniowie 135 szkoły w Moskwie rozwiązują zadanie przedstawione przez akademika Lurie.

ZA URNĄ Z PROCHAMI TOWARZYSZA JULIANA

Ponad sto tysięcy ludności Warszawy wzięło udział w potężnej manifestacji 25 marca. Wśród manifestujących widać było tysiące młodzieży, tysiące dzieci. Cała ludność Warszawy żegnała towarzysza Marchlewskiego. Po manifestacji urna z prochami została złożona w grobowcu na cmentarzu wojskowym.

Zakończyła się ostatnia droga towarzysza Marchlewskiego. 25 lat minęło od jego śmierci. Dopiero po 25 latach prochy Juliana Marchlewskiego powróciły do Polski. Powróciły do takiej Polski, jakiej Marchlewski nie dożył, a o jaką walczył całe swe życie. Do Polski, w której władzę objęli ludzie pracy.

Razem z prochami Juliana Marchlewskiego powrócił do Polski historyczny sztandar robotników Białegostoku. Sztandar ten robotnicy wręczyli w 1920 r. Tymczasowemu Komitetowi Rewolucyjnemu Polski, którego przewodniczącym był Marchlewski. 24.III.1950 roku przedstawiciel CK WKP(b) przekazał go przewodniczącemu KC PZPR tow. Bierutowi.

Nie jest przypadkiem zbieżność tych dwóch faktów. Spośród przywódców Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego nie żyje już ani Julian Marchlewski, ani Feliks Dzierżyński, ani Feliks Kon. Pozostał sztandar, symbol idei, której realizację zapoczątkował Manifest PKWN, o którą walczył Komitet Rewolucyjny, o którą walczył Marchlewski, o którą walczyli robotnicy polscy przez długie lata, zanim sztandar mógł powrócić do Polski.

Pod skromnym grobowcem na cmentarzu wojskowym w Warszawie spoczywają prochy płomiennego rewolucjonisty, wielkiego bolszewika — Juliana Marchlewskiego. Sztandar przejęła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza prowadząca naród polski w walce o zrealizowanie idei, o którą walczył Marchlewski — zbudowanie w Polsce socjalizmu.

Tow. Pospiełow — członek CK WKP(b) — wręcza sztandar Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Tow. Bierutowi — przewodniczącemu KC PZPR

Z OSTATNIEJ CHWILI

Jeżeli w którejś szkole nie ma samopomocy w nauce, to wcale **nie znaczy, że samopomoc nie jest potrzebna. Czasem trzeba szkołę zachęcić. Zobaczcie, w jaki sposób zrobiły to Tereska Mądra i Zosia Kościszewska z Katowic.**

W Katowicach — Brynowie jest 7-mio klasowa szkoła koedukacyjna im. T. Kościuszki.

Kol. **Ala Michalikówna** z VI kl. upodobała sobie akcję „R", a kl. VII zajęła się szczególnie artykułami: „Świat Młodych" pomoże Wam w pracy" oraz „Bez dwój". Ten ostatni artykuł wywołał wiele gorących zdań, wreszcie przedstawicielka kl. VII — **Krysia Wieszała** przyjęła na siebie obowiązek zajęcia się sprawą samopomocy w szkole.

Jeżeli **Krysia Wieszała** zajmie się naprawdę tą sprawą, to jeszcze jedna szkoła stanie do walki z niedociągnięciami w nauce.

U nas w szkole były złe stopnie z historii. Żeby poprawić nasze oceny zorganizowaliśmy kółko historyczne. Nasze kółko powstało w pierwszej połowie półrocza szkolnego. Obejmuje ono ośmioro dzieci, które potrzebują pomocy. Zebrania nasze odbywają się przed każdą lekcją historii. Powtarzamy sobie na nich lekcje ubiegłe i bieżące.

Jerzy Kubiak, kl. VI a, Szkoła Podstawowa Nr. 171 w Warszawie

Od dnia 20.III.50 r. drużyna nasza oprawia książki z biblioteki szkolnej przy Szkole Podstawowej Nr. 1 w Olkuszu. Praca nad oprawianiem książek jest podzielona: każdy zastęp ma swój dział pracy (dzielenie książek na części, obcinanie, klejenie okładek itp.)

Skoczek Witold, Olkusz.

WIELKI GORKI i mali pionierzy

68 lata temu — 28 marca 1868 r. — urodził się wielki rosyjski pisarz Maksym Gorki (Aleksiej Maksymowicz Pieszkow).

Gorki wcześnie został sierotą. Do dziesiątego roku życia uczył się w szkole, a później musiał sam zarabiać na chleb.

Wędrował pieszo z kraju do kraju — po rosyjskiej ziemi dobrze poznając ciężkie życie narodu. Gorki pisał o tym wszystkim w swoich książkach. Wzywał naród do walki i z radością oczekiwał Rewolucji.

Policja carska prześladowała Gorkiego, jako pisarza rewolucjonistę. Niejeden raz siedział Gorki w więzieniu. Głos walczącego narodu przebijał grube, kamienne ściany więzienia.

Maksym Gorki zawsze lubił dzieci, pomagał im uczyć się, bawił się z nimi w lesie, wymyślał dla nich opowiadania, ubierał im choinki. Po rewolucji — tysiące dzieci korespondowało z Gorkim.

„Kim są pionierzy? — pisał Gorki. — Pionierami nazywano ludzi, którzy zajmowali dopiero co odkryte ziemie. Pionierami nazywają wielu słynnych uczonych...

Pionierem można również nazwać Włodzimierza Lenina — pierwszego, który śmiało poprowadził klasę robotniczą drogą wskazaną przez Marksa".

Maksym Gorki nosił z dumą czerwoną chustę, którą podarowali mu pionierzy.

Listy i buty

W jednym ze swoich listów do kolonistów Gorki pisał: „Bardzo bym chciał, aby w wieczór jesienny koloniści przeczytali moje „Dzieciństwo". Zobaczą, że jestem takim samym człowiekiem jak oni, tylko że od najwcześniejszej młodości potrafiłem wytrwale dążyć do zdobycia wiedzy i nie obawiałem się żadnej pracy. Wierzyłem, że naprawdę nauka i praca doprowadzą do celu".

Koloniści od dawna już korespondowali z Gorkim. Nasz pierwszy list, wysłany pod krótkim adresem — „Sorrento, dla Maksyma Gorkiego" — Gorki ku naszemu zdziwieniu otrzymał i natychmiast odpowiedział nań ciepłym listem, któryśmy przez cały tydzień czytali i czytali.

...List miałem prawo odpieczętować tylko ja, czytałem go na głos raz i drugi, następnie przekazano go sekretarzowi rady dowódców i miłośnicy, zgadzając się tylko na jeden warunek postawiony przez Łapocia, mogli się nim zaczytywać do syta.

Nie wódźcie tylko palcem po liście. Macie oczy i wódźcie oczyma — po co tu palce?

Chłopcy potrafili odnajdywać w każdym zdaniu Gorkiego całą filozofię, filozofię tym ważniejszą, że były to naprawdę zdania, co do których nie mogło być żadnej wątpliwości. Co innego książka. Z książką można jeszcze polemizować, można książkę odrzucać, jeżeli mówi nie tak, jak trzeba. A to przecież nie książka, tylko żywy list samego Maksyma Gorkiego.

Co prawda na początku chłopcy odnosili się do Gorkiego z pewnym kultem niemal religijnym, jak do istoty wyższej i naśladowanie go uważane było prawie za świętokradztwo. Nie wierzyli, że w „Dzieciństwie" opisane są fakty z jego życia.

No, to przecież nie byle jaki pisarz! Czy to mało różnych żyć widział? Widział i opisał, sam na pewno nie był dzieckiem jak wszyscy.

Wiele trudu kosztowało mnie przekonanie kolonistów, że Gorki pisze w liście prawdę, że nawet człowiek utalentowany musi wiele pracować i uczyć się.

...Dać wyraz tej miłości było kolonistom bardzo trudno. Nie potrafili pisać listów w ten sposób, by wyrazić tę miłość, krępowali się o niej mówić, ponieważ przywykli do tego, by żadnych uczuć nie wypowiadać. Jedynie Hud ze swym oddziałem znalazł wyjście. W swoim liście zwrócili się do Gorkiego z prośbą, żeby im przysłał miarę nóg, a oni uszyją mu buty.

...Gdy znajomy szewc z miasta, który uważał się za wielkiego specjalistę w swoim zawodzie, przyjechał na kolonię by zemleć worek mąki, potwierdził opinię chłopców i powiedział:

— Czy to Włoch albo Francuz, co nie nosi takich butów, potrafi je uszyć? Tylko jakie buty szyjecie Gorkiemu? Trzeba przecież wiedzieć, jakie on lubi: jaki ma być obcas, jaka cholewka... jeżeli miękka, to co innego, a jeżeli twarda — także co innego. I skóra także: trzeba uszyć buty giemzowe, a cholewy chromowe. I jakie mają być wysokie, to też pytanie.

Hud był oszołomiony złożonością zagadnienia....

...Odpowiedź przyszła po miesiącu. Gorki pisał:

„Buty nie są mi potrzebne. Mieszkam przecież prawie na wsi, a tutaj można chodzić i bez butów"...

(fragment z „Poematu Pedagogicznego" A. MAKARENKI, opisującego historię kolonii chłopców im. M. Gorkiego)

Pod kloszem...

NA śniadanie była tradycyjna kawusia ze śmietanką i jajka w szklance („po wiedeńsku" — zaznaczył z naciskiem dziadek). A mama odsuwała zaraz od Dudusia solniczkę i mówiła.

— Duduśiu, nie syp soli do jaj, bo to szkodzi na nerki!

Nie wiadomo, czy ta solniczka była taka pechowa, czy też mama odsuwała ją zbyt nerwowym ruchem, w każdym razie prawie zawsze w tym momencie sól się wysypywała i przesądna babcia wykrzykiwała z triumfem:

— Awantura gotowa!

No i zaraz wybuchała kłótnia między Dudusiem a resztą rodziny.

— Jak babcia może w takie brednie wierzyć — dziwił się Duduś, który zresztą w życiu szkolnym nosił przyzwoite imię — Wiesiek.

Mama robiła przerażoną minę i wykrzykiwała:

— No proszę! Oto jest wychowanie szkolne. Oto wpływ kolegów! Jak ty się odzywasz do babci!

— Przecież ja wcale babci nie obraziłem. A nie należy wierzyć w żadne przesądy i zabobony — stwierdził Duduś i... miał rację. Ale zdaniem rodziny było inaczej. Dalsza część awantury odbywała się już bez udziału chłopca, którego wyprawiano do szkoły. Teraz babcia zaczynała robić wymówki mamie, dziadek uderzał pięścią w stół, a mama zaczynała się tłumaczyć, że skoro istnieje obowiązek posyłania do szkoły — to trudno, nie można inaczej, ale ona już dobrze pilnuje, żeby Duduś był jak najbardziej izolowany od wpływu kolegów.

— Najlepszy przykład z tym harcerstwem, samopomocą i kółkami! W szkole dzieciakom zawróciły głowę — myślą, że potrafią zrobić więcej — niż pozwalają im zdolności. Duduś o niczym innym teraz nie mówi — krzyczał dziadek — i ty to nazywasz odizolowaniem od wpływu kolegów!

— Duduś do harcerstwa nie będzie należał, pomijam już to, że harcerstwo przeszkadzałoby mu w nauce też, jakieś wspólne uczenie, po co to? Korepetytora brać! Ale Duduś nie splami nazwiska noszeniem czerwonej chusty, Duduś nie odejdzie od rodzinnych tradycji, nie będzie miał innych przekonań niż jego ojciec i dziad!

Mama nie skończyła jeszcze swojej przemowy, kiedy dziadek podskoczył gwałtownie, chwycił klosz do góry i gwałtownie opuścił go na obrus.

— Klimciu — zdziwiła się babcia — co tobie?

Pod kloszem tłukła się trzepocąc bezradnie skrzydełkami mucha.

— Jakież okrucieństwo! — oburzyła się mama podnosząc klosz — jak można więzić stworzenie! — jak można pozbawiać je wolności i dostępu świeżego powietrza!

*

Temu Wieśkowi (bo nie będziemy o nim mówili tak jak mama — Duduś) też by się przydał dostęp świeżego powietrza. Ten Wiesiek też żyje pod takim kloszem. Nic dziwimy się, dlaczego mama go tam wszędzia — poznaliśmy przecież całą rodzinkę.

Mama, która litowała się nad uwięzioną muchą, nie chce wypuścić z zatęchłej atmosfery rodzinnej swego synka. Nie chce, bo boi się, że Wiesiek zrozumie całe zakłamanie domowe, że zacznie walczyć z chyżą atmosferą tego mieszczańskiego świata, że zdecyduje stanie po stronie tych, którzy w szkole wprowadzają nowe życie — dla wszystkich, bez podziału na zdolnych i tych „tępych" — życie, w którym wspólną pracą wszyscy dochodzą do dobrych rezultatów. Boi się, że Wiesiek stanie po stronie tych, którzy budują nowe, dobre dla wszystkich życie, że sam, jako harcerz, zacznie to nowe, lepsze życie budować.

SZPILKA

U nas jest tak ...

DOBRA SAMOPOMOC

W 15 Drużynie Harcerek w Milanówku już od dawna istnieje pomoc w nauce. Poszczególne zastępy drużyn zajmują się klasami i klasom tym pomagają. Wyniki są dobre. Zadowoleni są nie tylko uczniowie, ale także nauczyciele, którzy widzą poprawę w nauce swoich wychowanków.

Ostatnio drużyna ta podjęła dla uczczenia Nowego Prawa i Przyrzeczenia czyn, w którym zobowiązuje się znieść oceny niedostateczne w drużynie i walczyć o coraz to lepsze postępy w nauce.

ANDRZEJ ŚWIECKI
Milanówek.

DLA SZKOŁY

W SZKOLE podstawowej Nr. 2 w Skierniewicach odbyła się zbiórka drużyny harcerskiej, na której harcerki i harcerze wręczyli kierownikowi szkoły przedmioty, które wykonali dla szkoły, a więc: dwa piękne albumy obrazujące historię węgla i dzień pracy górnika w Polsce Ludowej, galotkę z okazami węgla, świetlicy bardzo sobie które sami zebrali i fotogazetkę przedstawiającą drogę węgla od kopalni do miejsca zużytkowania.

Kierownik podziękował harcerzom w imieniu szkoły, a ci po skończonej zbiórce pełni entuzjazmu planowali, jak by jeszcze dopomóc i przysłużyć się swej szkole.

ANTONI NURZYŃSKI
Skierniewice.

ŚWIETLICA — POMAGA W NAUCE

NA terenie Chorzowa już przeszło rok istnieje Międzyszkolna Świetlica Zarządu Miejskiego, w której młodzież spędza pod dobrą opieką swój wolny czas. 55-ta Drużyna Harcerek pomaga w prowadzeniu świetlicy. Ponieważ największy nacisk kładzie się na systematyczne odrabianie lekcji, przeto harcerki codziennie po południu pomagają swoim grupom (dzieci podzielone są na grupy) w nauce. Na miejscu dzieci mają swoją bibliotekę, czytelnię oraz pracownię. Kierowniczka tej chwali pomoc harcerek, ale zdziwiło nas to, że w rozmowie z nami nazrzekała na mocno dający się odczuwać brak gier w świetlicy (zostało już gdzieś wysłane zamówienie). A co na to 55-tka? Czy już spoczęła na laurach i zajęła się jedynie pomocą w prowadzeniu świetlicy? Przecież zrobienie na zbiórkach kilku gier nie jest znów takie trudne, a przyniesie dużo radości dzieciom i przysporzy chluby drużynie. Zastanówcie się nad tym.

W. GAWROŃSKI
Chorzów.

UGASILI POŻAR

DNIA 18.III b.r. we wsi Zaręby, pow. Przasnysz, wybuchł groźny pożar. Płonęło zabudowanie. Drużyny harcerskie pierwsze przybyły na miejsce pożaru. Zdołały uratować inwentarz żywy i część sprzętu domowego. W akcji tej szczególnie wyróżnił się kol. TADEUSZ ROSIŃSKI. Dzięki szybkiej i sprawnej akcji harcerzy pożar nie przeniósł się na inne zabudowanie.

S. MACKOWSKI
Przasnysz.

ŚWIAT i My

W Warszawie zakończyły się uroczystości żałobne ku czci Juliana Marchlewskiego. Na cmentarzu wojskowym została złożona urna z prochami wielkiego rewolucjonisty.

Idee, o które walczył Marchlewski, wciela dziś w życie naród polski.

●

Cementownia „Grodziec" zwróciła się z apelem do mas robotniczych całej Polski. Podejmując zobowiązania produkcyjne dla uczczenia święta robotniczego — 1-go Maja, robotnicy cementowni wezwali robotników wszystkich zakładów pracy do przedterminowego wykonania zadań pierwszego roku planu 6-letniego. Wezwanie kończy się słowami:

WIELKIM CZYNEM 1-MAJOWYM JESZCZE RAZ ZADOKUMENTUJEMY NASZĄ NIEZŁOMNĄ WOLĘ WALKI O POKÓJ, O SOCJALIZM.

●

W czasie strajku powszechnego w Parmie policja włoska zastrzeliła robotnika Attilę Albertiego. Władze zabroniły wszelkich manifestacji. Pomimo jednak zakazu w manifestacyjnym pogrzebie wzięło udział 150 tysięcy osób.

Policja włoska nie może opanować ruchu rewolucyjnego włoskich robotników.

●

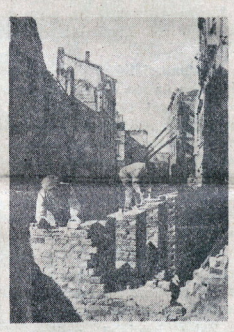

Rozpoczęła się odbudowa Starego Miasta w Warszawie. Stare Miasto będzie wyglądać jak dawniej. Za starymi murami będą się jednak kryły nowoczesne mieszkania.

Znikają ostatnie gruzy z ulic Warszawy.

●

„W Berlinie jest praca dla wszystkich" — taki napis pojawił się na murze we francuskim sektorze Berlina. Następnego dnia policja zaaresztowała dwu młodych chłopców, których zawleczono do więzienia we Fronau.

W zachodnim Berlinie panuje głód i bezrobocie. We wschodnim jest praca i chleb dla wszystkich. Rządcy zachodnich stref boją się przykładu, jaki robotnicy widzą w Berlinie wschodnim. I dlatego za napisanie słów, że w Berlinie jest praca dla wszystkich, policja aresztuje ludzi.

Zapełniają się więzienia. Ale to nie powstrzyma walki robotników zachodnich stref Niemiec o zbudowanie w całym kraju demokratycznej republiki

PRASA PIONIERSKA PISZE

REBUS...

Popatrzcie na tych chłopców. Czym są oni według Was zajęci?

Siedzą na lekcji i słuchają nauczyciela — odpowiecie. Słusznie. Nauczyciel wyjaśnia im nowe prawidła gramatyczne. Zauważcie, jak pilnie słucha go ten chłopiec, który siedzi na pierwszym planie po lewej stronie. Cały zamienił się w słuch — jak to się mówi. A ten, który siedzi po prawej, jego sąsiad? Nie tylko uważnie słucha, ale i robi notatki... Pisze nie spuszczając z nauczyciela oczu.

Nauczyciel skończył swoje objaśnienia i zawołał do tablicy tego drugiego chłopca:

— No, powtórz nam, co to jest okolicznik ?

Chłopiec milczy.

Przecież dopiero co objaśniałem. Kto z Was, chłopcy, zrozumiał nowe prawidło? Podnieście ręce. Zrozumieli wszyscy. Wszyscy, prócz chłopca wezwanego do tablicy.

Dlaczego nie zrozumiałeś? — dziwił się nauczyciel. — Przecież tak uważnie słuchałeś. Nawet zapisywałeś...

Przyczyna była bardzo prosta.

Oto widzicie rebus. To on wszystkiemu winien. W czasie lekcji leżał ten rebus przed chłopcem na ławce. A chłopiec wcale nie słuchał nauczyciela; miał taką poważną minę, bo właśnie zajmował się rozwiązywaniem.

40 minut lekcji zajęło mu rozwiązanie. O tym, co się nazywa okolicznikiem, chłopiec nie słyszał ani słowa.

Teraz sam będzie musiał w domu zrozumieć nowe gramatyczne prawidło i posiedzi nad przygotowaniem lekcji dwa, może trzy razy dłużej, niż gdyby...

Nie rozpraszaj się na lekcjach. Zabawa po nauce. Zbliżają się egzaminy. Każda minuta lekcyjna jest droga. Słuchaj nauczyciela uważnie. Od tego, w jakim stopniu uważasz na lekcjach, zależą twoje postępy w nauce.

Pionierska PRAWDA

A co z SPRAWĄ NAUKI?...

W KOMENDZIE Wojewódzkiej i Powiatowej w Olsztynie idzie dobrze wspólna praca starszych i młodszych — ZMP i harcerstwa. Zaciekawiło mnie, jak to wygląda w poszczególnych szkołach. Za radą kolegi Wlazło wybrałem 11-letnią szkołę żeńską im. Kęcińskiego. Kolega przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP, Mikołajczyk, twierdził, że tam są dobre koła ZMP-owskie, kolega hufcowy — że są dobre drużyny.

Na korytarzu gwar. Wyłapujemy z tłumu obydwie drużynowe, kilka zastępowych oraz po kilka harcerek z każdej drużyny. Zapraszamy także koleżanki z Zarządu szkolnego ZMP.

Zaczyna się rozmowa. Pytam o sprawy organizacyjne. Cisza.

— A jak wygląda zagadnienie nauki?

Zaczynamy rozmawiać. Okazuje się, że uczą się nienajgorzej. „Nienajgorzej" — to znaczy, jak się zdarzy, raz lepiej, raz gorzej. Dlaczego? Odpowiedź dała jedna z harcerek:

— Próbowałyśmy zorganizować samopomoc w nauce, ale jakoś „nie wyszło".

Zdziwiłem się. W tylu szkołach jest taka świetna samopomoc, tyle kółek naukowych, dlaczego w Olsztynie akurat „nie wyszło".

Zabiera głos kol. Dąbrowska, Frankówna, Nowakówna i inne.

Sprawa się trochę wyjaśnia.

W szkole są dwie harcerki, które, według słów drużynowej Hanusowicz, nie uczą się pilnie, nie odrabiają lekcji, a nawet namawiają jeszcze inne do tego.

Dziewczęta są w poważnym kłopocie.

— A jak stara się w tym pomóc Zarząd Szkolny ZMP? — pytam.

Harcerki są zaskoczone. Nic nie pomógł, ale przecież... i zaczęły się głośna dziwić, co ZMP mógł im pomóc.

Teraz już wszystko było jasne. Koleżanki z ZMP nie wiedziały, na czym ma polegać ich opieka nad drużyną. No, widocznie nie wiedziały, jeżeli koło ZMP nie zainteresowało się sprawą nauki swoich młodszych koleżanek.

— Nie było specjalnej opieki z naszej strony — przyznawała kol. Teresa Monkiewicz, przewodnicząca zarządu szkolnego ZMP. Ograniczyłyśmy się do tego, że nasze dobre aktywistki poszły do pracy w harcerstwie.

Błąd jest wspólny. A jakie wnioski z całej sprawy? Dziewczęta wypowiadały się same. Za najważniejsze zadanie postawiono zorganizowanie samopomocy i wpłynięcie przez nią na te koleżanki, które nie dość, że same się nie uczą, ale przeszkadzają innym. ZMP-ówki opowiadały o swojej „naradzie wytwórczej" w sprawie nauki, twierdziły, że dużo im pomogła.

A możeby tak pomóc harcerkom w zorganizowaniu podobnej narady? Podniosłoby to z pewnością poziom nauki. A walka o podniesienie poziomu nauki, to przecież jeden z najważniejszych obowiązków organizacji ZMP-owskich na terenie szkoły 11-letniej.

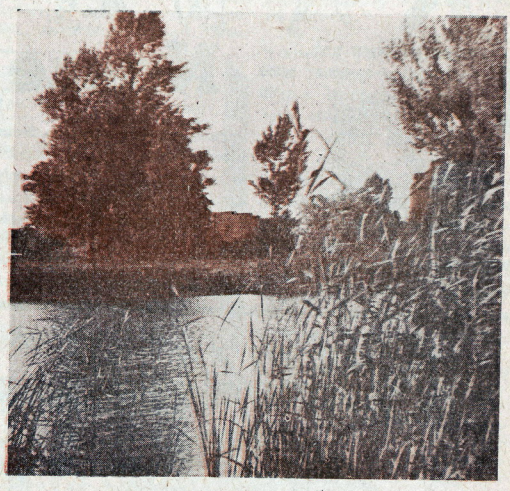

Długo jeszcze trwała rozmowa. Przy wyjściu któraś z harcerek zapytała nieśmiało, czy będę o nich pisał, przecież to trochę wstyd. A ja myślę, że to wcale nie wstyd. Dobrze, że harcerki olsztyńskie zrozumiały, gdzie leży błąd. Teraz na pewno będzie lepiej.

JANUSZ DOMAGALIK

TU CHODZI O WSZYSTKICH UCZNI

dokończenia ze str...

Przy szkole Nr. 2 w Warszawie jest drużyna harcerska. Normalnie, tak jak przy każdej innej szkole. **Drużynowym jest zetempowiec kol. Pyra.** Kol. Pyra prowadzi drużynę od niedawna. Zdążył jednakże postawić ją na nogi. Po półroczu drużynowy z zastępowymi zrobił przegląd ocen, ale... tylko u harcerzy. Jak się okazało, nie wszyscy dobrze radzili sobie z nauką, kilku miało nawet stopnie niedostateczne.

Zastępowy **Jędrek Chmielewski** jest uczniem szóstej klasy. Jego zastęp, to 20(!) chłopców z klasy III a i III b. Ponieważ w zastępie byli także słabi uczniowie — Jędrek chcąc ich podciągnąć w nauce podzielił zastęp na piątki. W każdej piątce jest dwóch, trzech słabszych, a reszta to mocniejsi w nauce. Na zbiórkach zastępów poza innymi zajęciami uczą się i pomagają sobie wzajemnie.

— Na trzeci okres nie będzie w moim zastępie złych stopni — mówi Jędrek Chmielewski.

— Nie tylko w twoim, ale w całej drużynie — dorzucił Jurek Motyciński, zastępowy trzeciego zastępu.

*

Zdawałoby się, że w szkole Nr. 2 jest wszystko w porządku. Harcerze wybrną ze złych stopni, dzięki pomocy kolegów z zastępu, będą zresztą dobrymi uczniami, bo jakżeż... harcerz musi być dobrym uczniem. Ale harcerz nie tylko powinien być dobrym uczniem, powinien być także dobrym kolegą. Harcerz w klasie powinien odpowiadać nie tylko za swoją naukę, ale także za postępy w nauce swego najbliższego kolegi. A rola zastępu w klasie jest jeszcze większa. Bo zastęp jest odpowiedzialny za to, żeby w jego klasie nie było stopni niedostatecznych. I sprawy pomocy w nauce nie można zacieśniać tylko do ram zastępu, ot tak, aby tylko harcerz nie miał złych stopni. Głównym zadaniem drużyny w szkole jest właśnie dobra nauka, jest pomoc słabszym. Właśnie z inicjatywy drużyny harcerskiej winny powstawać kółka samopomocy koleżeńskiej — dla wszystkich.

To powinna wziąć pod uwagę drużyna przy szkole Nr. 2.

JERZY KASPRZAK

Radziecka prasa młodzieżowa i dziecięca — to nauczyciel i przyjaciel

Nasze święto

PODEJMUJEMY SIĘ...

JUŻ kilka tygodni temu przyszły pierwsze notatki o przygotowaniach do święta ŚFMD. Najpierw były to zobowiązania.

„My, harcerki i harcerze ze szkoły Podst. Nr 2 w Lubaniu Śl., — pisano na przykład — **wzywamy wszystkie drużyny całej Polski do współzawodnictwa w obchodzie Tygodnia ŚFMD".**

Pisali tak i **harcerze ze Skierniewic,** zobowiązując się urządzić wystawę na temat: **„Walka młodzieży o pokój".**

Po zobowiązaniach zaczęły napływać pierwsze natatki o przebiegu podjętych prac. Akcja zaczęła się rozwijać. Drużyny zaczęły nią żyć. Nie było dnia, by do redakcji nie przychodziły listy.

RÓŻNE FORMY

CHCIAŁYŚMY, by u nas Tydzień ŚFMD pokazał światu, że my kochamy młodzież walczącą o swe prawa i budującą sprawiedliwość — pisała Krystyna Niska ze szkoły

Drużyna przy szkole TPD w Warszawie (ul. Narbutta) — omawia przebieg Tygodnia ŚFMD

...I WYKONUJEMY

NASZA wrocławska 14 drużyna harcerek im. Hanki Sawickiej chcąc uczcić Tydzień ŚFMD, który jest właśnie naszym tygodniem, postanowiła wykonać następujące prace: ozdobić klasy, założyć w nich tiranki, przygotować gazetki ścienne, pilnować porządku na pauzach, no i przede wszystkim zlikwidować wszystkie dwójki".

„Drużyna przy cukrowni „Mała Wieś", pow. Płock, w miesiącu marcu postanowiła zapoznać się gruntownie ze Związkiem Radzieckim — pisał Włodzimierz Kamiński. W związku z tym wysłaliśmy też list z pozdrowieniami do Towarzysza Józefa Stalina i Rządu Radzieckiego".

Powtarzały się w tych listach i notatkach bliskie słowa: Pokój, walka, socjalizm. **Tydzień ŚFMD był czymś najbliższym, czymś naszym, własnym.**

Dwunastoletni **Janek Sokorski z Korzenia** pisał: **„Ja wiem, że dziś miliony chłopców na całym świecie myśli tak samo. Oni chcą wszyscy pokoju. Ale żeby był pokój, to musimy być silni. JESTEŚMY SILNI, BO NAS JEST DUŻO".**

Zrozumiały to drużyny w całej Polsce, że Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej to potężna siła utrzymania pokoju. I dlatego włączyły się tak ochotnie i tak serdecznie w obchód swojego wspólnego święta. Każdy jak umiał, jak mógł najlepiej. Nr 2 w Ostrołęce. Chciałyśmy, by nasze uroczystości wypadły jak najlepiej, bo tylko w ten sposób mogłyśmy dowieść, że to jest nasze wielkie święto. Wszystkie drużyny w naszej szkole wydały wspólnie gazetkę o Czechosłowacji i jej młodzieży. Chłopcy zrobili mapę Czechosłowacji oznaczając ważniejsze ośrodki przemysłowe i 130 chorągiewek czechosłowackich, które młodzież nosiła w czasie uroczystości. A dziewczęta udekorowały salę, zrobiły oznakę ŚFMD, pionierów czeskich, ZMP i ZHP. Zrobiliśmy także wspólny kominek dla rodziców".

ALE JEDNA TREŚĆ

AKADEMIE, gazetki, mapy, listy — to było prawie wszędzie. Tymczasem harcerze ze szkoły podstawowej w Tłuszczu z pomocą dobrej opiekunki, p. Gawlińskiej, zelektryfikowali szkołę. Właśnie ci mali chłopcy: Czesio Puczyłowski, Władek Majewski, Staś Wysocki, Wiesiek Arasimowicz zwany Kanarkiem (bo to „śpiewak") zrobili to własnym „przemysłem". — Bo nasza szkoła musi być, jak się patrzy — powiedział Czesio. Gdy wszystkie szkoły w Polsce będą widne i wygodne, gdy wszystkie dzieci będą się uczyć, to nas nie przestraszą wrogowie.

Bo Czesiek rozumiał, że oświata to także siła. A siła nasza — to siła ŚFMD — to siła całego obozu pokoju.

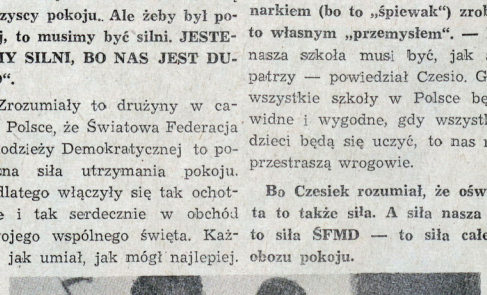

Uczniowie i harcerze warszawskiej szkoły przy ul. Grottgera robią programy obchodu tygodnia ŚFMD

Żyłem z wami, cierpiałem...

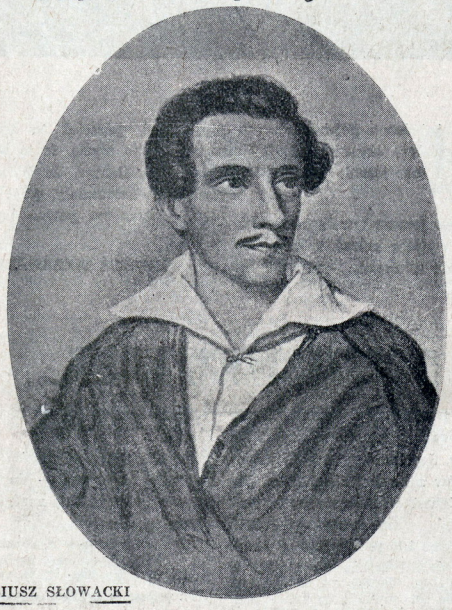

JULIUSZ SŁOWACKI

Testament mój

(fragmenty)

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny:
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!...

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

Zaopatrzony w błogosławieństwo matki i w listy polecające do ówczesnego ministra Skarbu 20-letni Juliusz Słowacki przyjechał w 1828 r. z Krzemieńca do Warszawy. Słowacki zakwaterował się tu ze swoimi kuframi poezji i zaczął pisać bardzo precyzyjnie podanie o posadę państwową. Potem przez dwa lata przepisywał kaligraficznie akta i rachunki.

W godzinach pozaurzędowych Słowacki zapisywał arkusze mniej kaligraficzną poezją.

Okres dojrzałej twórczości Słowackiego zaczął się jednak dopiero w Paryżu, dokąd poeta przybył w 1832 r. Tam poznał wielu ludzi, przeżył wiele przykrości i rozczarowań.

Oto jeden z jego listów:

„We wszystkim, chcąc wyjść z biedy, trzeba drogę odmienić, trzeba formę wziąć nową. Lecz trzeba to uczynić prędko i energicznie, nie tracąc czasu na zatrzymywaniu rzeczy, które od nas odlatują w przepaść. A pańszczyzna i królowanie szlachty polskiej jest jedną z takich rajskich róż, które już Ewa Polska na wieki utraciła. A że powinna była utracić, to świadczy mała miłość, którą sobie u ludu zyskała".

Ostrym, publicznym wystąpieniem Słowackiego przeciw szlachcie była jego słynna odpowiedź poetycka przedstawicielowi arystokracji polskiej — Zygmuntowi Krasińskiemu... Krasiński uważał, że polskiemu narodowi powinna przewodzić szlachta. Słowacki pisał: „Lud kryje w sobie zarodek nowej epoki". A w jednym ze swych wierszy:

— Wyjdzie stu robotników
oborzą miasta grunt...
3 kwietnia mija 101 lat od śmierci Juliusza Słowackiego.

PRAWDZIWA HARCERSKA POMOC

„Jestem uczniem kl. VI 11-letniej szkoły ogólnokształcącej. Moim warsztatem pracy jest szkoła. Dobra nauka jest najlepszym wkładem, jaki mogę dać do budowy Polski Socjalistycznej" — pisze **Wojciech Nowicki** z Łodzi.

Troska o dobrą naukę jest troską wielu harcerzy i uczniów... Nie wszyscy jeszcze umieją poradzić sobie z trudnościami, nie zawsze wiedzą, co trzeba robić, żeby „walka z dwójkami" dała rezultaty. Np. **L. Ziembiński,** ucz. kl. V szkoły podstawowej mieszczącej się na ul. Przyszkole 42 w Łodzi, szuka dopiero sposobów poprawienia wyników nauczania!

„W klasie naszej jest bardzo dużo niedociągnięć — pisze on — chciałbym, żeby redakcja poradziła coś na to. W szkole naszej powstała próbna drużyna harcerska. Wielu chłopców z klasy zapisało się do niej i my wspólnie z drużyną staramy się podnieść wyżej naukę."

O tym, że harcerze szczególnie starają się podnieść wyniki nauki — wiemy. Zbigniew Krakowiak również z Łodzi pisze: **„Jestem uczniem klasy IV. Uczę się trochę źle, postanowiłem poprawić się. Pomagają mi w tym koledzy — harcerze."**

A oto co pisze drużyna męska im. M. Reja w **Nagłowicach:**

„Za najważniejsze zadanie naszej drużyny postawiliśmy sobie osiągnięcie jak najlepszych wyników w nauce. Aby ten cel osiągnąć utworzyliśmy Kółka Samopomocy Koleżeńskiej. Słabsi uczniowie zostają otoczeni opieką zdolniejszych kolegów. Dzięki temu robią postępy w nauce".

Wojciech Nowicki pisze jeszcze:

„W naszej klasie jest dużo złych uczniów, którzy pragną poprawić się. Toteż postanowiliśmy:

1. Poprawić stosunek do nauki i podnieść dyscyplinę szkolną.

2. Zlikwidować spóźnianie i nieusprawiedliwioną nieobecność na lekcjach.

3. Podnieść poziom nauki języka polskiego.

4. Zlikwidować oceny niedostateczne."

Z tych wszystkich listów wynika, że młodzież rozumie, jak ważną jest sprawa dobrej nauki w szkole. Drużyny harcerskie traktują tę sprawę jako główne swoje zadanie.

Źle podsłuchane

W numerze 5(85) „Filmu" z dnia 15 marca br. ukazał się reportaż pt. „Jest w Warszawie kino dla młodzieży". Reportaż słusznie poruszający zagadnienie filmu dla młodzieży i zagadnienie kina młodzieżowego.

Ale...

Ale źle się stało, że „Świat Młodych" nie zrobił tego pierwszy. Bo przecież nie kto inny, tylko właśnie my powinniśmy o tym pisać, właśnie nas powinno interesować to zagadnienie, przegapiliśmy...

Czy to był jedyny powód zła?

Nie, nie jedyny. Posłuchajmy wyjątku z omawianego reportażu podpisanego **B.G.Z.**:

„PODSŁUCHANY WYWIAD — bo po to właśnie tu przyszedłem

— Bulwa, ty już trzeci raz idziesz na ten film.

— No to co? Może mi nie wolno?!

— Tylko uważaj — nie podpowiadaj nam na filmie.

— Gąsior, dziś na arytmetyce mówiłeś całkiem co innego.

— Bo w szkole nieraz trzeba, żeby ktoś podpowiedział, ale w kinie strasznie tego nie lubię. Więc uważaj, bo ci będę oczy zasłaniał!

Jak się zdążyłem zorientować Bulwa i Gąsior to dwaj serdeczni koledzy z jednej klasy. Mimo to powstają między nimi często pewno różnice zdań. Zanim kupili bilety, Bulwa usiłował nawet dwa razy uderzyć Gąsiora teczką po głowie, jednak do kina weszli już w idealnej zgodzie".

Gdyby tak „Świat Młodych" napisał już dawniej o „podsłuchanym wywiadzie w kinie Polonia", to, kto wie, może obywatel B.G.Z. zainteresowałby się naszym pismem i dowiedział się, że nie tylko w kinie nie należy podpowiadać, ale... w szkole również.

Kto wie, może nawet wytłumaczyłby „Gąsiorowi", że podpowiadanie w szkole nie jest rzeczą ani dobrą, ani właściwą. Może wtedy trochę inaczej napisałby swój wywiad.

Tak, obywatelu B.G.Z. Nie trzeba zapominać o tym, że wychowujemy młodzież przez wszystkie pisma!

Harcerze | wszystkim | kolegom

PRZY szkole podstawowej Nr. 78 w Warszawie istnieje żeńska i męska drużyna harcerska. Obie drużyny pracują nad podniesieniem wyników nauki.

„W pierwszej połowie lutego zorganizowaliśmy w zastępach

pomoc w nauce słabszym kolegom" — **pisze Zdzisław Matuszczyk.** — „Praca ta daje już wyniki".

A Zuzanna Romańska. — „Zdolniejsze harcerki i harcerze pomagają w nauce mniej zdolnym. Przy wspólnym odrabianiu lekcji zastępowa czuwa nad pracą koleżanek tłumacząc im, że sprawa nauki to sprawa wielkiej wagi. Uczniowie, którzy mają stopnie niedostateczne, nie są przyjmowani do drużyny, dopóki nie poprawią się z dwójek. Harcerzy zwalnia się od pracy w drużynie, aby mogli podciągnąć się w nauce, a jak się poprawią, mogą znów do niej wrócić. Na zbiórkach zastępów przerabia się zaległy lub trudniejszy materiał".

Samopomoc w nauce obejmuje również uczniów nie należących do harcerstwa. Harcerze pomagają wszystkim. Podano projekt, aby uczniowie silniejsi siedzieli w ławkach obok słabszych. Oczywiście nie po to, żeby im podpowiadać, ale po to, żeby pomóc im w uważaniu na lekcji. Silniejsi natychmiast po lekcji wyjaśniają trudniejsze i niezrozumiałe zagadnienia. Dzięki temu słabsi uczniowie w pełni korzystają z lekcji.

W 78 szkole dwójek jest coraz mniej.

W szkole TPD w Szczecinku powstało kółko naukowe, które skupia prawie całą młodzież tej szkoły. KÓŁKO ZOSTAŁO ZAŁOŻONE PRZEZ HARCERZY I HARCERKI. W ramach pracy tego kółka we wtorki i soboty odbywają się korepetycje dla słabszych uczniów i uczennic. Dokształcanie to spotkało się z uznaniem ze strony profesorów, którzy chętnie służą pomocą w opracowaniu materiału.

Członkowie kółka postanowili pracować tak, aby na 3-ci okres szkolny żaden uczeń ani uczennica nie mieli dwójek.

Wynikiem tej samopomocy są dobre odpowiedzi na lekcjach, którymi się wykazują członkowie kółka.

O pełnych osiągnięciach dowiemy się dopiero po 3-im okresie.

Jerzy Dziewulski
Szczecinek

Narady wytwórcze

SAMORZĄD w szkole im. S. Batorego w Warszawie podjął w związku z zakończeniem 2 okresu nauki akcję tworzenia samopomocy koleżeńskiej (zespoły samopomocy naukowej). W tym celu w klasach zorganizowano „narady wytwórcze" (naukowe), które omówiły postępy uczniów w nauce i sprawę ZSN-ów.

Oto jakie wyniki dała narada w klasie VIII-ej. Omówiono wszystkie przedmioty, dyskutowano

nad sprawą kółek samopomocy i wytypowano przedmioty w celu zorganizowania sieci ZSN-ów. Postanowiono zorganizować kółka z matematyki, francuskiego, rosyjskiego i chemii.

Lecz nie tylko na tym polegały osiągnięcia narady. Klasa zobowiązała się zlikwidować w przeciągu 1 miesiąca stopnie niedostateczne z fizyki i historii. W szkole „Batorego" znalazło się lekarstwo. Lekarstwo to zaczęło działać. Dlatego też wzywamy wszystkie szkoły do jak najliczniejszego tworzenia kółek samopomocy, jako głównych punktów walki o zniesienie stopni niedostatecznych i o lepszy poziom nauki.

Marian Marzyński
Warszawa

W czystej szkole lepiej się uczyć

NIERAZ czytaliśmy w „Świecie Młodych" ciekawe listy szkół czerpiąc z nich często odpowiednie wnioski. Ale nie tylko chcemy czytać, chcemy też podzielić się z innymi szkołami sposobem, który odniósł „szalony" skutek w zwalczaniu nieporządku.

Otóż wybraliśmy kierowników poszczególnych „działów", np. kierownika pilnującego porządku w szatni na korytarzach, opiekującego się pomocami naukowymi, pracownią, biblioteką itp. Oprócz tego zorganizowano współzawodnictwo klas w czystości i w dobrym zachowaniu się na lekcji.

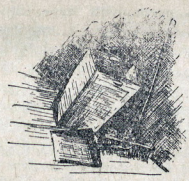

Wszystkie nasze zabiegi osiągnęły pożądany skutek.

Szkoła wygląda czysto i schludnie, a nauczyciele pracują w niej z zadowoleniem, nie potrzebują sobie „zdzierać" gardła na niesforne klasy, gdyż współzawodnictwo w dobrym zachowaniu się na lekcji trwa.

Gruntowicz Alina, kl. VII b
Białystok

Dzieci ze szkoły podstawowej w Kościelisku z zainteresowaniem słuchają lekcji nauki o Polsce i świecie współczesnym. Dwój chyba nie będzie...

Czytamy, a później omawiamy książki

JEŻELI mówi się o tym, że uczniowie robią wysiłki, aby zwiększyć wyniki w nauce, to warto pokazać różne sposoby, jakimi to się osiąga. Oprócz kółek samopomocy w nauce powstaje coraz więcej kółek naukowych skupiających uczniów, którzy interesują się szczególnie jakimś przedmiotem.

T. Lazar — nasz korespondent — uczeń szkoły Nr. 29 w Chorzowie-Batorym, donosi o tym, że w jego szkole uczniowie organizują kółka naukowe.

„Na terenie naszej szkoły istnie je koło polonistów i organizuje się koło miłośników przyrody. Koło polonistów zorganizowało akademię ku czci Mickiewicza, Szopena a ostatnio Puszkina.

W przygotowaniu znajduje się akademia ku czci Słowackiego".

Członkowie kółka podejmują także pewne zobowiązania. Postanowili na przykład przeczytać „Matkę" Gorkiego i podyskutować o tej książce. W ten sposób zapoznają się lepiej z postaciami wielkich pisarzy i wzbogacą swoje wiadomości z dziedziny literatury.

KÓŁKO CZY SAMOPOMOC?

ZACZĘŁO się od audycji radiowej. Własnej — ze szkolnego studia radiowego. Bo trzeba wiedzieć, że takie właśnie studio jest W SZKOLE TPD-owskiej przy ul. Nowakowskiego w WARSZAWIE. Każda klasa ma swój głośnik. Otóż na początku roku szkolnego pewnego dnia przez głośniki dał się słyszeć głos speakerki:

„... i nie można wyobrazić sobie, żeby pionier w radzieckiej szkole był złym uczniem albo mało koleżeńskim i nie pomagał innym w nauce. Kandydat na pioniera musi wykazać się solidną nauką, koleżeńskością, a także musi umieć żyć w zespole, bo gdy przyjdzie zorganizować samopomoc w nauce albo pracować w kółku naukowym..."

Ob. Grodecka, nauczycielka tej szkoły, dobrze zna Związek Radziecki. Uczyła się tam, kończyła wyższe studia. Często opowiada o dzieciach radzieckich, o ich codziennym życiu w szkole, o ich nauce, o pracy kółek naukowych, o tym, jak kółka miczurinowców w ogródkach szkolnych hodują piękne okazy kwiatów, sadzonki drzew. Kółka są różne — historyczne, literackie, nawet dramatyczne i wiele innych. Sierioża lubi dyskutować na temat współczesnej poezji radzieckiej, wobec czego pracuje w kółku literackim. A Natasza Kola i jeszcze kilku innych jest w kółku historycznym. Kola przynosi książki do historii, a ostatnio przyniósł nawet swój zbiór reprodukcji obrazów historycznych, który dostał od wujka. Trochę mu zazdrościli tego zbioru. Kola powiedział, że warto pójść do muzeum. Jest na co popatrzeć. Zbroje, broń, obrazy...

*

W klasie VI jest zastęp harcerski. Zastępową jest jedna z lepszych uczennic, Marysia Malinowska, znana w klasie „przyrodniczka". Marysia prowadzi w swojej klasie kółko przyrodnicze.

— W klasie mamy poza tym kółka geografii, polskiego i rosyjskiego — mówi Marysia. — W moim kółku jest Ewa, Basia i Bogdan.

— Gdyby nie pomoc Marysi — mówi Basia Błażejewska — to nie miałabym czwórki na półrocze.

— I Bogdan Pruszczyk też był bardzo słaby, a na półrocze miał czwórkę. W Marysi kółku stosunek z przyrody muszą być coraz lepsze.

— Kółka dają nam dużo. Zbieramy się po lekcjach w świetlicy, pomagamy sobie w odrabianiu lekcji, bo w grupie łatwiej jest uczyć się — kończy Marysia.

*

A więc SAMOPOMOC koleżeńska w szkole TPD kwitnie. SAMOPOMOC — bo czy Basia lub Bogdan są w kółku dlatego, że szczególnie interesuje ich przyroda i że chcieliby pogłębiać swoje wiadomości z przyrody niezależnie od tego, co robią na lekcjach? Wydaje mi się, że nie. A taka właśnie jest rola kółka właśnie.

Marysia wzięła do swojego kółka słabych uczniów. Ponieważ sama jest dobrą uczennicą i pierwszą w klasie „przyrodniczką", więc pomaga im. I musimy sobie teraz powiedzieć, że to nie jest kółko naukowe. Jest to natomiast dobra samopomoc koleżeńska. A kółko będzie wtedy, gdy Ewa, Basia, Bogdan i inni będą dobrze uczyć się przyrody. I kiedyś ta grupa „przyrodników" pójdzie do ZOO lub ogrodu botanicznego, podyskutuje na temat przekroju liścia widzianego przez szkolny mikroskop, przygotuje na lekcję ciekawą pogadankę o Miczurinie albo Łysence... bo w kółku są przecież „specy" od tych rzeczy.

Przez [illegible] prowadzonym [illegible] ukowym będą rozszerzone wiadomości zdobyte na lekcjach. Tak, jak robią to pionierzy radzieccy.

K—k

W. OSIEJEWA

Błękitne liście

KASIA miała dwa zielone ołówki, a Zosia ani jednego. Prosi Zosia Kasię: — Pożycz mi zielony ołówek!

A Kasia odpowiada: — Zapytam mamy.

Na drugi dzień przychodzą obie dziewczynki do szkoły. Zosia pyta:

— Pozwoliła mama?

— Mama pozwoliła — mówi Kasia z westchnieniem — ale brata jeszcze nie zapytałam.

Następnego dnia przychodzą obie dziewczynki do szkoły.

— No cóż? Pozwolił brat? — pyta Zosia.

— Brat pozwolił, ale ja się boję, że ty złamiesz ołówek.

— Ja ostrożniutko... — mówi Zosia.

— Uważaj — mówi Kasia — nie temperuj, nie naciskaj mocno, w usta nie bierz... i... nie rysuj wiele!

— Ja — mówi Zosia — wyrysuje tylko listeczki na drzewach i trawkę zieloną.

— To dużo — mówi Kasia cała nadąsana.

Zosia popatrzyła na nią i odeszła. Zdziwiona Kasia pobiegła za nią.

— No, cóż ty? Bierz!

— Nie potrzebuję — odpowiada Zosia.

Na lekcji nauczyciel pyta:

— Zosiu, dlaczego narysowałaś błękitne liście na drzewach?

— Nie mam zielonego ołówka!

— To dlaczego nie pożyczyłaś od koleżanki?

Zosia milczy, a Kasia pokraśniała jak rak i mówi:

— Dawałam jej, ale ona nie wzięła.

Nauczyciel popatrzył na dziewczynki.

— Trzeba tak dawać, żeby można było wziąć.

tłum. J. Bojar

Eliminacje zespołów świetlicowych

ESTRADA jest za ciasna, w butach na gumie niewygodnie tańczyć, ale wszystko wynagradzają huczne oklaski.

Harcerski zespół taneczno - inscenizacyjny z Płocka zbiera je od początku. Przed kilkoma godzinami uczestniczyli w Centralnych Eliminacjach Zespołów Młodzieżowych ZMP wykonując **„Wakacje na Krymie"**, a teraz z tym samym programem przyszli na akademię.

Kończy się tydzień ŚFMD. A więc akademia jest poświęcona braterstwu młodzieży całego świata. Widać po strojach. Przez chwilę mamy wrażenie, że jesteśmy na Festiwalu w Budapeszcie.

„Ech ty Dunia" — śpiewa „pionier radziecki", w tańcu wirują barwne spódnice „węgierek", „Na zdar!" — witają się „Czesi", a nasi harcerze wywijają ognistego oberka.

— Kozaka tańczą chyba jak zespół Moisiejewa, który w lecie podziwiała Warszawa — słychać głos z widowni.

Któryś z tancerzy przewraca się (a jednak estrada za ciasna!) zupełnie nie speszony błyskawicznie podnosi się i tańczy jeszcze lepiej niż przed tym. Błyskawicznie

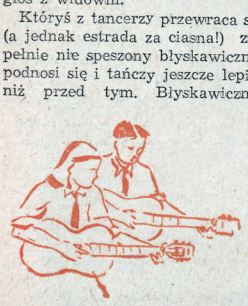

zresztą odbywa się tu wszystko — zmiana piosenek i tańców idzie sprawnie — harcerskiemu zespołowi „przeszkadzają" tylko burzliwe oklaski z nagromadzonej po brzegi sali.

Kierownika zespołu, **kol. Wacława Milke**, łapiemy dopiero w szatni. Musi przecież pilnować swoją dzieciarnię, a w planie, oprócz kolacji, jest jeszcze kino. Trzeba go więc trzymać za klapę od marynarki, żeby nie uciekł.

— Ile jest dzieci w zespole?

— 50.

— Kiedy powstał zespół?

— Październik 1949.

— Czy „Wakacje na Krymie" to wasz pierwszy występ.

— Nie.

— A co było przed tym?

— „Dzieci wolają o pokój", — montaż z okazji 70 lecia urodzin Tow. Stalina.

Na zakończenie tego błyskawicznego wywiadu kol. Milke mówi:

— Buty! Potrzebne nam są buty. Zwykłe, na skórze. Bo dzieci tańczą na gumowych zelówkach — skutek — podparzane, pełne pęcherzy stopy.

Wywiad z członkami zespołu jest również błyskawiczny. Po skończonym występie biegną jak lawina do szatni — ale jest to bieg z przeszkodami. Przeszkoda to właśnie my — przedstawiciele redakcji.

— Czytacie „Świat Młodych"?

— Czytamy!

— Napiszecie do redakcji o swojej pracy?

— Napiszemy!

Ten ostatni okrzyk był tak żywiołowy, że trudno nam nie wierzyć w te słowa..

Szkoła gazetkarzy Świata Młodych

Teraz zapoznamy się z trzecim działem w naszej gazetce, dla którego trudno nawet znaleźć nazwę, bo tematy będą bardzo różnorodne. W każdym razie, aby wiadomo było, o co chodzi, nazwiemy to **działem ogólnym.**

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Będą się one różniły znacznie od wiadomości zamieszczonych w dziennikach i np. nie podamy w nich wyniku meczu ligowego, bo wszyscy znają go z dzienników i nasza wiadomość byłaby „musztardą po obiedzie". Natomiast naczelne miejsce w naszym kąciku sportowym (możemy go nazwać np. Echa boiska...) zajmą **sprawy szkolnego kółka sportowego.** W kąciku możemy umieszczać nie tylko same wyniki sportowe, ale również i opisy gier (np. wycięte ze „Świata Młodych" artykuły dyskusyjne, oczywiście sportowe) itd.

ROZRYWKI I ZAGADKI

Nie potrzeba wyjaśniać, co tutaj będziemy zamieszczali. Warto jednak wiedzieć o tym, że zagadki i wszelkiego rodzaju rebusy, łamigłówki powinny być oryginalne, to znaczy układane przez czytelników naszej gazetki.

HUMOR

Humor to bardzo delikatna rzecz. Trzeba wiedzieć, jak się z nim „obchodzić". Wystrzegajcie się głupich, nic nie mówiących dowcipów. Humor to nie tylko „coś śmiesznego". Dobry dowcip (np. uczeń kl. V żonglujący czterema dwójkami i na każdej z nich nazwisko ucznia oraz przedmiot z którego ma niedostateczny) często potrafi wskazać wiele złych rzeczy. Można w tym kąciku zaprowadzić też „ogłoszenia drobne". Oto przykład:

Poszukujemy dobrych chęci do pracy. Dobrze zapłacimy. Zgłoszenia pod „Samorząd Szkolny".

Takie „drobne ogłoszenia" to też walka gazetki z niedołęstwem i leniuchami.

poczta

Wacław Rakowski — Lubań. — Ostatnio do redakcji przychodzi bardzo dużo listów, dlatego nie jesteśmy w stanie od razu na wszystkie odpisać. Wyjaśnij to swoim kolegom i wytłumacz im, że nie powinni się zniechęcać. „Św. Mł." możecie zaprenumerować na poczcie, a nawet u listonosza.

Krystyna Piechalska — Ruda Śl. — Szkoda, że nie wzięłaś udziału w konkursie „O jakiej książce marzę". Twój zamiar zostania korespondentką jest bardzo słuszny, czekamy na zapowiedziane listy. Wybrałaś bardzo ciekawy zawód. Polska Ludowa potrzebuje wielu nauczycieli.

Zastęp I 6 Drużyny w Siedlcach — Z listu Waszego wynika, że nie próżnujecie. Czy nie wpadłyście na pomysł, żeby młodszym koleżankom pomagać w nauce także przez tworzenie kółek samopomocy? Pomoc taka będzie na pewno bardzo skuteczna. Materiały do prowadzenia zbiórek znajdziecie także w „Św. Mł.", trzeba tylko uważnie czytać.

Teresa Mądra — Katowice — Słowa krytyki przeczytaliśmy bardzo uważnie, jak każdą krytykę pochodzącą od czytelników. Jeżeli Twój plan pracy jest niewykonalny, to znaczy, że musisz go na nowo ułożyć. Szczególnie powinnaś rozpatrzyć kolejność odrabiania lekcji, nie zawsze dobrze jest robić podział na lekcje ustne i piśmienne, bo w lekcjach ustnych są przeważnie przedmioty pamięciowe, których nie należy odrabiać kolejno. Przeczytaj artykuły, zamieszczane w poprzednich numerach. (Akcja „R").

Stanisław Malec — Zwierzyniec — Twoja notatka jest dobra, ale przekazaliśmy ją do „Pokolenia", gdyż nasze pismo interesują szkoły podstawowe.

Waldemar Orszulak — Kamień Pomorski — Dziękujemy za list. Prawdopodobnie wykorzystamy go w następnym numerze. Przyślij nam swoje dane, tzn. wiek, klasę i adres. Spodziewamy się, że będziesz do nas pisać nadal.

Krzysztof Gajdziński — Szczecin — Dobrze, że bierzesz udział w konkursach. Tym chętniej przyjmujemy Cię do grona korespondentów. Napisz coś o swojej szkole, pisz także o pracy drużyny harcerskiej. Podaj swój dokładny adres.

NOWA SZTUKA *dla* NOWYCH LUDZI

— Mężczyzna na tym obrazie to wygląda jak mój tatuś, który też jest górnikiem i pracuje w kopalni.

— A czy pamiętasz, jak byliśmy tutaj na wystawie w zeszłym roku? Pytałeś mnie wtedy: „dziadziu, dlaczego ja nic nie rozumiem z tego, co tu namalowano. Napaciano rozmaitych kolorów"... Pocieszyłem cię, że i dorośli nic z tego nie rozumieją. Bo ta sztuka nie jest związana z pracą i z życiem społeczeństwa, bo nie widać po niej, że coś się w tym społeczeństwie zmieniło.

Człowiek pracy nie zadowoli się kolorową gmatwaniną takich nie mówiących nic linii albo nie określoną masą gipsowej rzeźby. No i widzisz, artyści zrozumieli to i zaczęli malować inaczej. Wzięli przykład ze sztuki radzieckiej. A jest to taka sztuka, która w sposób zrozumiały i dostępny dla każdego przedstawia człowieka pracy, jego życie; to sztuka, która utrwala momenty historyczne walki człowieka o postęp, o pokój i socjalizm. Równocześnie nie rezygnuje ona z piękna barw i formy.

Nie wszystkim artystom od razu uda się malować tak, jak wymaga tego sztuka socjalistyczna. Zbytnie przekolorowanie niektórych obrazów bez opracowania dokładniejszych kształtów, to właśnie jeszcze pozostałości dawnego sposobu malowania. Dawniej — barwna plama była najważniejszym celem, a na to, czy malowany człowiek był podobny do żywego, czy też nie, nie zwracano uwagi. Widzisz — wystawa, którą dziś oglądamy, jest wielkim przełomem w polskiej sztuce. Pokazuje ona, jakie zmiany dokonały się w duszach artystów i w jaki sposób przemiany społeczne dotarły do ich warsztatów pracy.

— Dziadziu, dziadziu! Popatrz! Tu namalowany jest nasz Prezydent, stoi między robotnikami i rozmawia!

— A dlaczego nikt nie namalował harcerzy? Jak ja urosnę, to będę malował harcerzy albo namaluję całą grupę młodzieży różnych narodowości: pionierów radzieckich, bułgarskich, węgierskich, jak sobie wymieniają oznaki na Festiwalu.

— Widzisz, spójrz! Jest harcerz. Tam przy drzwiach — ta rzeźba.

— Przecież to nie harcerz, bo nie ma chusty na szyi...

— Ale taki przynajmniej jest tytuł tej głowy — starałem się go przekonać.

— Żeby nie było podpisu, to nikt by nie wiedział, że ten chłopiec jest harcerzem — odpowiedział nie speszony.

— Zaczekaj do następnej wystawy, na pewno na niej nie zabraknie obrazów i rzeźb z życia harcerskiego. A teraz — chodźmy wypełnić ankietę. W tej ankiecie trzeba napisać, jakie odnieśliśmy wrażenie z wystawy. A potem pójdziemy oddać pantofle.

— Po czterech godzinach zwiedzania I Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki opuściliśmy z Romkiem Muzeum Narodowe w Warszawie.

Chmiel

Rzeźba gipsowa Lecha z Sopot — Popiersie Marszałka Rokossowskiego.

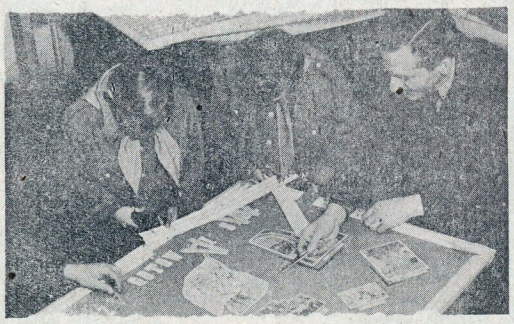

Harcerze ze szkoły w Warszawie wykonują makietę ŚFMD.

W świetlicy młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej w Wietlinie wre praca.

Obraz Wojciecha Fangora pt. „Murarze".

Sport MŁODYCH

Jurek Żelechowski z Bielska ma 16 lat i jest już najlepszym polskim juniorem w zjeździe. Wykorzystując resztki śniegu urządzono w Zakopanem zawody o puchar Kolejek Linowych, na których Jurek zajął w grupie juniorów pierwsze miejsce. (Foto O. Link).

Oto sportowa przyjaźń!

NA ZAPROSZENIE Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu ZSRR wyjechała do Moskwy grupa tenisistów polskich. Po hokejistach tenisiści nasi są drugimi z rzędu sportowcami polskimi, którzy bawią na gościnnej ziemi radzieckiej.

Potężny sport radziecki, jak w wielu wypadkach, podał naszemu młodemu sportowi pomocną dłoń. Tenisiści nasi wyjechali do Moskwy po naukę. W spotkaniach pokazowych z czołowymi rakietami Związku Radzieckiego szlifować będą swą formę, przygotowywać się będą do nadchodzącego sezonu.

Zaproszenie tenisistów to przykład prawdziwej przyjaźni sportowej. Nie jednorazowy mecz o punkty, a miesięczna lekcja, pobieranie nauki.

Korespondenci sportowi donoszą:

LIGA BIAŁEJ PIŁECZKI

W Katowicach zakończono rozgrywki szkolnej ligi tenisa stołowego. Wyłoniono już 8 finalistów z ośmiu szkół śląskich. W decydującej walce o tytuł szkolnego mistrza Śląska na rok 1950 uczestniczyć będzie 8 drużyn. Obrońcą zeszłorocznego tytułu jest gimnazjum Staszica w Sosnowcu w składzie: Osiński, Maziarski, Hamerlak.

10 DRUŻYN PRZY SIATCE

W Krakowie rozegrano spotkania w siatkówce o tytuł najlepszej szkoły Krakowa. W spotkaniu tym uczestniczy 10 szkół. Najlepszą formę wykazali siatkarze Liceum Pedagogicznego.

...I W ŚWIDNICY

W Świdnicy rozegrano zawody w siatkówce męskiej i żeńskiej, tenisie stołowym i szachach pomiędzy szkołą TPD w Świdnicy a sekcją wrocławskiego AZS. We wszystkich konkurencjach zwycięstwa odniósł AZS.

SPORT W PRACY DRUŻYNY

Spotkałem znów nie dawno Janka i Jurka i ponownie przysłuchiwałem się ich rozmowie. Rozprawiali o tym, że wychowanie fizyczne winno przewijać się w każdej pracy drużyny pod różnymi formami i w różnych momentach. Janek mówił tak:

— My nawet na zbiórkach nie zapominamy o sporcie. Jeżeli jest choćby krótka przerwa, wypełniamy ją zaraz grą, zabawą lub powtórzeniem ćwiczeń zręcznościowych, przerabianych na lekcjach gimnastyki.

— W naszej drużynie — odparł Janek — też tak robimy. Prócz zbiórek specjalnych, poświęconych wyłącznie wychowaniu fizycznemu, wykorzystujemy na gry i zabawy każdą przerwę, a zwłaszcza czas po zakończeniu pracy. Również po każdej wycieczce rozgrywamy spotkanie w „cztery ognie". No, nie mówię już o przerwach między lekcjami, kiedy grają z nami również koledzy, którzy nie są jeszcze harcerzami. Właśnie w ten sposób zachęciliśmy wielu kolegów do wstąpienia w szeregi harcerstwa.

Jurek: Ostatnio mówiliśmy o igrzyskach harcerskich. Jak przygotowuje się do nich twoja drużyna?

Janek: Uwzględniliśmy cztery momenty: zawody wewnętrzne w grach i sportach, w ramach zdobywania i przygotowywania się do OSFis, wielkie gry polowe, o których dokładnie mówiliśmy przed tygodniem, zawody łucznicze i pokazy w ramach wiosennych świąt Kultury Fizycznej.

Jurek: Tak, to ważne. Po raz pierwszy w tym roku zapoczątkujemy nasze igrzyska harcerskie. Pamiętaj, że już w styczniu rozpoczęliśmy pracę nad przeniesieniem w teren materiału potrzebnego do przeprowadzenia tej naszej wielkiej akcji wiosennej, poświęconej upowszechnieniu kultury fizycznej.

Historia PIŁKI

W końcu ubiegłego wieku, równolegle z ogromnym rozrostem zainteresowania piłką, zaczyna krystalizować się profesjonalizm. Specjalizując się w grze lepsi piłkarze stają się zawodowcami. Gra stała się ich rzemiosłem, głównym źródłem zarobku. Mecze piłkarskie z roku na rok ściągały na boiska coraz więcej widzów, chętnie płacących pieniądze za bilety. Stworzyło to możliwość płacenia graczom niemałych sum czyniąc z nich ostatecznie profesjonalnych sługusów piłki.

W 1885 roku powstały pierwsze zawodowe kluby, choć i do tego czasu wiele drużyn wprowadziło profesjonalizm, jakkolwiek uchodziły za kluby amatorskie. W tym roku również przepisy sportowe Anglii oficjalnie uznały zawodowstwo w piłkarstwie. I od razu w ciągu krótkiego czasu amatorskie drużyny straciły wszelkie szanse w spotkaniach z zawodowcami. W rozgrywkach o puchar Anglii zawsze uczestniczyły zespoły amatorskie, nie było jednak jeszcze wypadku, by drużyna taka doszła choćby do półfinału.

ILE KOSZTUJE GOAL?

W ten sposób piłka nożna przekształciła się w Anglii ze sportu na przedmiot handlu. Podczas gdy w pierwszym finałowym meczu o puchar Anglii w 1871 roku obecnych było kilka tysięcy widzów, to w 1895 roku na stadionie „Krystal-Palace" przyglądało się 42,5 tys., w 1901 roku — 101.117 widzów, a w następnych latach — 120—140 tysięcy widzów.

Na zachodzie piłka przestawała być sportem, zamiast służyć zdrowiu młodzieży, służyła kieszeniom kapitalistów.

c. d. n.

Szachy

II KONKURS „ŚWIATA MŁODYCH"

Dwa zadania, z których jedno dziś publikujemy, są najtrudniejszą próbą dla naszych Czytelników. Przyrzekamy, że dwie następne końcówki będą łatwiejsze, ale tym razem wszyscy nasi rozwiązujący muszą naprawdę solidnie popracować, aby pokonać trudności tych trzycho-łówek.

W obu tych zadaniach zaczynają białe i — mimo najlepszej obrony czarnych — dają im mata w 3 posunięciach. Uprzedzamy, że w tego rodzaju problemach bywa zazwyczaj sporo tzw. „złudnych" rozwiązań i dlatego też prosimy przeanalizować je jak najdokładniej.

ZADANIE 9.
M. Wróbel
(I. nagr. „West. Morn. Newss" 1937)

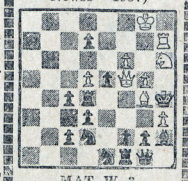

MAT W 3 POSUNIĘCIACH

Zadanie powyższe jest jedną z najsłynniejszych prac wielkiego naszego kompozytora, b. mistrza świata w tej dziedzinie — Mariana Wróbla.

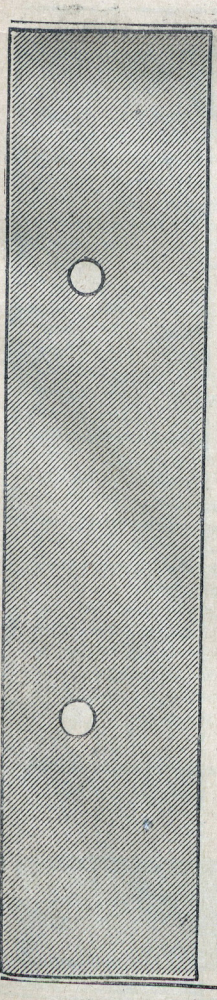

J. JEFREMOW „CIEŃ PRZESZŁOŚCI"

Ludzki rozum nie może ustępować, nie może cofać się przed niepojętym; to, co się stało, powinno mieć jakieś wytłumaczenie.

To dążenie do rozwikłania każdej zagadki, ten protest przeciwko ślepej wierze, jest najwybitniejszą cechą ludzkiego rozumu.

Wszystkie myśli Nikitina mimo woli wracały do wyprawy, na pustynię. Przypomniał sobie wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów, zwłaszcza ostatnie dni przed powrotem do Moskwy.

Uporczywa pamięć okazała mu nieoczekiwanie wielkie usługi. Przypomniał sobie, jak w dniu odjazdu oczekiwał samochodu w hotelu białego miasta.

Leżał na szerokim, niskim tapczanie. Okno białego pokoju wychodziło na szeroką ulicę, zalaną potężnym, południowym słońcem. Okiennice były zamknięte; w półmroku pokoju przez szparę w okiennicy przebijał się prosty i słaby promień słoneczny. Na przeciwległej od okna ścianie przesunęły się jakieś cienie. Śledząc mimo woli ich ruchy Nikitin nagle zobaczył jasny odwrotny wizerunek drugiej strony ulicy. Zupełnie dokładnie zarysowały się gołe gałęzie kilku topoli, niski dom z nowym dachem, krata żelaznej bramy. Oto szybko przeszedł człowiek wznosząc poły płaszcza — śmieszny, mały, przewrócony do góry nogami. Przez mózg Nikitina przemknęła szybka myśl: maleńka, zamknięta zwisającymi skałami rozpadlina w górach Arkarły... Wąska szczelina — przejście na obszerną równinę i dokładne, naprzeciw niej warstwy smoły...

Przecież to olbrzymia naturalna ciemnia, której ogniskową można obliczyć. Teraz staje się zrozumiałe, w jaki sposób mógł powstać wizerunek. Lecz najważniejsze wciąż jeszcze jest niezrozumiałe: jak mogło „utrwalić się" to zdjęcie, jak poprzez tysiące wieków przetrwała przelotna gra światła i cieni? Fotografia nie dała mu dotychczas odpowiedzi.

A może...? Nikitin zerwał się i począł chodzić po pokoju. Wizerunek był kolorowy! Trzeba zainteresować się szczegółowo teorią kolorowej fotografii!??...

Cały następny dzień, zapomniawszy o słonecznym południu, Nikitin studiował grubą książkę o kolorowej fotografii.

Zdążył już zapoznać się z teorią barw, analizą wzroku ludzkiego i teraz przeglądał ostatni rozdział — „specjalne sposoby kolorowej fotografii". Znalazł tu list Niepce'a do Daguerre'a, pisany jeszcze w trzydziestych latach ubiegłego stulecia:

„Okazało się, że pokrycie kliszy (asfalt) zmieniało się pod wpływami światła. Taka klisza, oświetlona, dawała coś podobnego do odbicia na diapozytywie*) i wszystkie barwne odcienie widać było wyraźnie".

Nikitin mimo woli krzyknął ściskając skronie, jkaby chciał powstrzymać rozbiegające się myśli i począł czytać dalej:

„Kiedy obraz ów ogląda się pod określonym kątem, można obserwować bardzo interesujące i piękne efekty świetlne. Zjawisko to ma na pewno wiele wspólnego z newtonowskimi barwnymi pierścieniami. Być może, że jakaś część widma oddziaływa na smołę wytwarzając bardzo subtelne różnice w grubości warstw".

Drogocenna nić całkowitego wyjaśnienia zjawy tyranosaurusa biegła poprzez stronice grubej książki. Z początku cienka i wątła, w miarę czytania stawała się mocniejsza i trwalsza.

Nikitin dowiedział się, że pod działaniem stojących fal świetlnych zmienia się struktura gładkiej powierzchni klisz fotograficznych, że te stojące fale wytwarzają określone barwne odbicia nie zależne od zwykłego, czarnego obrazu, otrzymywanego w rezultacie chemicznego działania światła na bromek srebra kliszy fotograficznej. Te odbicia interefercncji fal świetlnych, zupełnie niewidoczne nawet przy silnym powiększeniu, ujawniają się tylko w jednym wypadku — gdy odbijają światło jednego koloru przy oświetleniu kliszy pod jednym, ściśle określonym kątem.

Suma tych odbitek daje wspaniały obraz w naturalnych kolorach, których subtelności nie można porównać z jaskrawymi kolorami siatkowych klisz".

Lecz nie to interesowało już teraz Nikitina. Ważne było dla niego, czy w przyrodzie spotyka się objawy bezpośredniego oddziaływania światła na niektóre materiały, czy jest ono dostateczne, by otrzymać fotografię bez pomocy rozkładanych przez światło związków srebra.

To właśnie byłby punkt oparcia, którego brakowało uczonemu.

Z dachów padały rzadkie krople tającego śniegu. Nikitin przyśpieszył kroku. Z podniieceniem podążał do Instytutu. Trzy miesiące pracy nie poszły na marne: wiedział już czego i gdzie szukać. Pomoc optyków, fizyków i fotografów znacznie przyśpieszyła rozwiązanie zadania. I oto dziś po raz pierwszy zdecydował się wystąpić przed światem nauki z referatem o fantastycznym cieniu przeszłości.

Temat referatu i nazwisko Nikitina skupiło liczne audytorium. Paleontolog opowiedział o niewiarogodnym pojawieniu się zjawy tyranosaurusa i momentalnie zauważył wesołe ożywienie wśród zebranych. Nikitin spochmurniał i mówił dalej powoli i wyraźnie:

— Ta świeżo odsłonięta warstwa asfaltu ukrywała w sobie świetlne odbicie — zdjęcie jednego momentu życia z okresu kredowego. Promienie słoneczne, odbijając się od tego czarnego lustra pod określonym kątem, rzuciły jak latarnia projekcyjna na jakieś wytwarzające miraż strumienie powietrza gigantyczny, widmowy obraz tyranosaurusa, ale już nie odwrócony, lecz prosty. Powstało osobliwe połączenie odbitego wizerunku z mirażem powiększającym rozmiary świetlnego odbicia. Bez wątpienia potrzebne było duże wytrzymanie, by na asfalcie powstał obraz świetlny. Możliwe jednak, że siła promieni słonecznych w tym czasie w warunkach tropikalnego klimatu była większa. Być może, iż dinosaury mogły stać nieruchomo całymi godzinami. Współczesne wielkie gady — krokodyle, żółwie, żmije, olbrzymie jaszczury — po kilka godzin stoją nieruchomo nie zmieniając pozycji. Dlatego uważam, że pod warunkiem długiego czasu naświetlania zupełnie możliwe było powstanie zdjęć żywych jaszczurów, czego dowodzą również moje spostrzeżenia. Obliczyłem miejsce, z którego było utrwalone zdjęcie — uczony pokazał ogromny plan miejscowości przypięty do

*) Diapozytyw — odbicie na szkle z negatywu.

A oto doskonały obraz W. J. Kasijana pt. „Walcownicy". Czy spostrzegacie jak pięknie komponują się rozpalone szyny z postaciami robotników.

C. B. Sudowin jest artystą-grafikiem, ilustratorem książek. Oto jeden z jego słynnych drzeworytów z okresu wojny ojczyźnianej pt. „Droga życia".

E. I. Czaruszyn to nie tylko wielki rysownik ilustrator bajek, lecz również pedagog i pisarz dla dzieci. Zilustrował przeszło 120, a sam napisał około 30 książek dla młodzieży.

Ile wyrazu i mocy ma ta głowa robotnika wykonana przez radzieckiego rzeźbiarza J. D. Szadra (1887 — 1941).

Drugim artystą, który głównie obrał sobie dziecięce i pionierskie tematy twórczości, jest A. F. Pochomow. Reprodukcja nasza przedstawia ilustrację do książki C. Marszaka pt. „Szkolni towarzysze".

Kukryniksy to skrót z trzech nazwisk słynnych radzieckich rysowników - satyryków, którzy od czasów ławy szkolnej tworzą wspólnie — mianowicie M. B. Kuprijanowa, P. N. Krylowa i N. A. Sokołowa. Na zdjęciu karykatura pt. „Krótkie ręce".

ODPOWIEDZI.

W. Białowąs — Wrocław, **K. Mikiciński** — Ostrołęka, **J. P.** i **Z. W.** — Nakło, **J. Czyżewski** — Łódź, **H. Koziołówna** — Zabrze, **R. Krawczyk** — Łazy, **W. Piętek** — Odrowąż, **J. Cyrczek** — Końskie, **H. Lewandowski** — Włocławek, **Z. Kornowski** — Dębica, **T. Burakowski** — Warszawa, **J. Zacharski** — Ruda, **„Rob"** — Łódź. Nadesłanych zadań nie wykorzystamy.

I. Kruszyna — Radom, **T. Stasiak** — Gdańsk, **J. Wanat** — Gliniczek, **M. Rzadkiewicz** — Bogatynia. — Częściowo wykorzystamy.

B. Straszak — Grodziec. — Skankę zamieścimy.

„Zeja" — Gdańsk. — Rozwiązania zadań można oczywiście przysyłać na kratkowanym papierze i w dowolnej formie, t. zn. można bez przerysowania rysunków.

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
Świat MŁODYCH
Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«
REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch", tel. 410-26.
ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.
WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 30 zł., kwartalnej 90 zł. Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr I 8001. Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.
B-105910

deski — leży ono o sto trzydzieści dziewięć metrów od podnóża kamiennych baszt. Zdjęcie powstało zapewne dzięki silnemu oświetleniu, specjalnemu rozmieszczeniu obłoków, lub jeszcze jakimś innym warunkom. Zostało ono widocznie od razu pokryte naciekiem następnych warstw asfaltu i dzięki temu uchronione od zniszczenia.

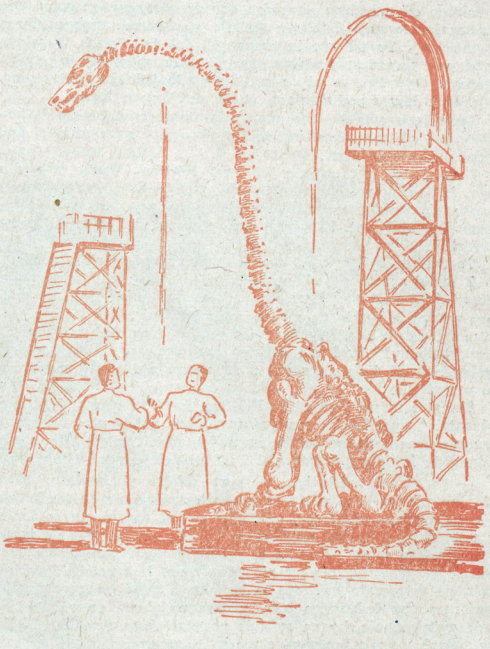

Szkielet stanął w całej okazałości.

Eksplozja oddzieliła wszystkie wierzchnie warstwy odsłaniając asfaltowe zdjęcie.

Nikitin przestał mówić starając się pokonać przeszkadzające mu wzruszenie.

Ostatecznie — ciągnął dalej — ważne jest nie to wyjątkowe wydarzenie, nie to, iż kilka osób ujrzało obraz wykopaliskowego zwierzęcia. Największe znaczenie tylko co zreferowanej wam obserwacji polega na tym, iż stwierdza ona możliwość istnienia zdjęć z najstarszych epok, które spoczywają dziesiątki, a może nawet setki milionów lat. Są to realne cienie przeszłości z takich głębin czasu, których nie możemy nawet ogarnąć swoim rozumem. Nie podejrzewaliśmy nawet, że istnieją. Nikomu nawet nie przychodziło do głowy, że przyroda może fotografować sama siebie. Dlatego też nie poszukiwaliśmy tych zdjęć. Naturalne spostrzeżenie ich wymaga takiego zbiegu rozmaitych okoliczności, że mogą znajdować się, przechowywać tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Lecz tak ogromne jest morze czasu, iż ilość czasu, iż ilość tych wypadków powinna być dostatecznie duża. Każdy wypadek zachowania kopalnianych kości wymaga bardzo rzadkiego zbiegu okoliczności. Tym niemniej, znamy już wielką ilość wymarłych zwierząt i liczba ich wzrasta nadzwyczaj szybko w miarę rozwoju badań paleontologicznych.

Widmo tyranosaurusa zmusiło nas do zastanowienia się nad jego wytłumaczeniem i właśnie dochodzimy do progu nowego świata, do możliwości zaglądnięcia w przeszłość, zobaczenia jej żywych niepowtarzalnych obrazów, które uważaliśmy za bezpowrotnie zaginione. Zdjęcia przeszłości mogą tworzyć się i przechowywać nie tylko na asfaltowych smołach.

Możemy szukać ich w śladach działania promieni świetlnych na niektóre rozpowszechnione substancje kruszców górskich: w solach tlenków żelaza, manganu i innych metali. Od dawna już znamy fotografowanie metodą naświetlania, rozkładu farb światłem i otrzymywania dopełniających barw w odpowiednich miejscach obrazu. Wiedząc o tym możemy śmiało szukać, wyławiać dawne świetlne odbicia w najróżniejszych miejscach, gdzie się tylko zachowały, uważnie śledząc subtelne zmiany substancji pod wpływem światła. Gdzie szukać tych fotografii przeszłości? W tych warstwach kruszców górskich, gdzie możemy przypuszczać, iż następowało bardzo szybkie nawarstwienie na powietrzu, w piecarach i w bardzo płytkiej wodzie. Zdejmując delikatnie górne warstwy i wyławiając świetlne odbicie jakimikolwiek aparatami, które pozwolą nam utrwalić odbicie światła, powinniśmy nauczyć się pojmować te ślady świetlnych fal minionych wieków. Poza tym mamy prawo przypuszczać, że przyroda fotografowała siebie, swoją przeszłość, nie tylko przy pomocy światła słonecznego. Proszę sobie przypomnieć niewyjaśnione dokładnie zdjęcia, które zostawia czasem błyskawica na drewnianych deskach, szkle a nawet na skórze porażonych przez nią ludzi. Można wyobrazić sobie utrwalenie fotografii z pomocą elektrycznych wyładowań lub niewidzialnych dla oka promieni radu. Musimy zdać sobie sprawę, czego właściwie szukamy, będziemy wiedzieli, gdzie szukać, a wtedy znajdziemy!

Niktin skończył referat. Nastąpiła pełna sceptycyzmu dyskusja. Szczególnie irytował się pewien geolog, który z właściwym sobie krasomówstwem scharakteryzował wykład Nikitina jako pociągającą, lecz, z naukowego punktu widzenia, nic nie wartą „paleofantazję".